

Jacek Koronacki

Chrześcijaństwo do skansenu –
komentarz do recenzji książki prof. Wojciecha Roszkowskiego

Autor recenzji, prof. Andrzej Kastory, bardzo się myli (p. PAUza Akademicka 612, 22 września 2022). „Historia i teraźniejszość, cz. I” nie jest dziełem przedstawiającym subiektywne poglądy jej autora, lecz dziełem znakomitego historyka – zgodnie z jej tytułem – traktującym o historii drugiej połowy XX wieku i wynikającej z niej teraźniejszości, dziełem obiektywnym, tyle że pisanym z perspektywy chrześcijańskiej, a nie późno nowoczesnej czy ponowoczesnej. Innymi słowy, jest to historia pisana przez doskonale kompetentnego znawcę tematu, który rzetelnie przygląda się tej historii z wnętrza kultury zachodniej albo lepiej, łacińskiej. Ta kultura wykwitła na naszym kontynencie jako Christianitas, później jej bieg skomplikował się, ale nadal trwa, chociaż w najczęściej wrogim jej otoczeniu pochrześcijańskiej, politycznie i propagandowo coraz potężniejszej części Zachodu.

Recenzent tego nie pisze, ponieważ chyba tego sam nie dostrzega, ale odmawiając książkę Roszkowskiego prawa do bycia podręcznikiem orzeka wprost i bez ogródek, iż w polskich szkołach nie powinno być miejsca dla zachodniego w tradycyjnym sensie widzenia spraw ludzkich. I to jest w jego recenzji najważniejsze, jakkolwiek ukryte za zasłoną – zresztą co najmniej dyskusyjnych – zarzutów dotyczących historycznego meritum. Najważniejsze oraz groźne, chociaż nie zaskakujące. Jeśli coś zaskakuje, to fakt opublikowania tej recenzji w PAUzie Akademickiej.

Skoro wspomniałem, że zarzuty wytoczone przez prof. Kastorego uważam za co najmniej dyskusyjne, to jeszcze słowo o tej mojej ocenie. Pierwszy, *nota bene* zdaniem recenzenta szczególnie drażniący fragment, dotyczy nie tyle samej historii, co tego, czy miał Roszkowski rację tak pisząc (zresztą we fragmencie usuniętym z podręcznika, który to fragment znalazłem w sieci, jako że książkę nabyłem 13 września w jednej z księgarni internetowych i tam już tego fragmentu nie znalazłem): „*Wraz z postępem medycznym i ofensywą ideologii gender wiek XXI przyniósł dalszy rozkład instytucji rodziny. Lansowany obecnie inkluzywny model rodziny zakłada tworzenie dowolnych grup ludzi czasem o tej samej płci, którzy będą przywodzić dzieci na świat w oderwaniu od naturalnego związku mężczyzny i kobiety, najchętniej w laboratorium. Coraz bardziej wyrafinowane metody odrywania seksu od miłości i płodności prowadzą do traktowania sfery seksu jako rozrywki, a sfery płodności jako produkcji ludzi, można powiedzieć hodowli. Skłania to do postawienia zasadniczego pytania: kto będzie kochał wyprodukowane w ten sposób dzieci? Państwo, które bierze pod swoje skrzydła tego rodzaju »produkcję«? Miłość rodzicielska była i pozostanie podstawą tożsamości każdego człowieka, a jej brak jest przyczyną wszystkich prawie wynaturzeń natury ludzkiej.*” Kastory chcąc lepiej uzasadnić swoje oburzenie, lekko zmanipulował cytatem, ale to mniejsza. Ja pytam sam siebie, czy aby Roszkowski nie ma racji i odpowiadam sobie że ją ma, ale że może tę trudną kwestię moralną lepiej rzeczywiście było z podręcznika usunąć.

Przyznaję, że skrytykowany fragment ze str. 331 o ograniczonym horyzoncie myślowym racjonalisty i mnie się wydał niepotrzebny, ale jak najbardziej na miejscu było zderzenie myśli liberalnej z katolicką – o szukaniu Boga przez człowieka i szukaniu człowieka przez Boga. Następnie pozwałam sobie wyjaśnić PT recenzentowi, że przywołany przez Roszkowskiego (na str. 341) fragment Listu do Rzymian doskonale wprowadza czytelnika w Martina Luthera Kinga zasadę nieużywania przemocy w słusznej walce Murzynów o równouprawnienie. I już bardzo krótko: porównywanie UE oraz XVII-wiecznej Rzeczypospolitej nie ma sensu, a recenzent to czyni; wbrew sugestiom recenzenta opisanie polityki mocarstw zachodnich po 1945 jest doskonale wyważone i trafne; żadną miarą nie można autorowi zarzucić żywienia jakichś mrzonek o wywołaniu przez USA wojny nuklearnej przeciw ZSRS (przepraszam, recenzentowi się to udało); pisanie prawdy o Niemczech nie jest dowodem antyniemieckości, zaś pisanie o złożoności kwestii odszkodowań nie jest dowodem nieznajomości dokumentów, lecz są to świadectwa uczciwości i rzetelności naukowej.

Na koniec uwaga taka: wiem, że tekst publikowany w PAUzie musi być bardzo krótki, ale jeśli przeciw 500-stronicowej książce można wytoczyć tylko takie zarzuty szczegółowe, jakie wytoczył prof. Kastory, to rzecz nie w szczegółach, a w tym, co napisałem na początku – w odmowie prawa do uczenia wedle kanonów naszej tradycyjnej kultury, do której ciągle należy większość Polaków.